

# Greta z Rotterdamu na Ochocie

TEATR Ochoty gościł na swojej scenie holenderski „Nowy Zespół Teatralny” (De Nieuwe Toneelgroep) założony przed 15 laty w Rotterdamie, nastawiony na działalność także wyjazdową i dający również przedstawienia uliczne. Mieli popis w Warszawie na Rynku Starego Miasta w kompozycji jednoaktówek „Operacja ser” i „Konfrontacja”.

Natomiast pod dachem Teatru Ochoty przy ul. Reja ich występ miał szczególny charakter. Mianowicie ta sama sztuka — „Szalona Greta” Stanisława Grochowiaka — została najpród odegrana po polsku przez zespół gospodarzy, a następnie po przerwie przez zespół gości w języku niderlandzkim w przekładzie Lisetty Sambor. Widzowie mieli ułatwioną drogę do zrozumienia tekstu, wysłuchawszy rzecz po polsku, nim zabrzmiał w obcym języku. Przy tym bardzo interesujące, zwłaszcza dla znawców sztuki teatralnej, było to, że zobaczyliśmy różne koncepcje inscenizacyjne, a nawet różne podejścia filozoficzne.

W obu inscenizacjach tekst Grochowiaka jest bardzo okrojony, tak że wraz z przerwą na obie inscenizacje wystarczyły 3 godziny i widzowie zachowali jeszcze energię na podyskutowanie, co należy do zwyczaju w Teatrze Ochoty. A było o czym porozmawiać.

Sztuka Grochowiaka inspirowana malarstwem Breughla i współczesnymi kronikami sądowymi ma za te-

mat zagadkę kryminalną. Pada podejrzenie na właścicielkę, że wytruła swoją rodzinę celem zagarnięcia całego spadku. Śledztwo się gmatwa, poszlaki nabierają cech dowodowych, obrona stara się przedstawić oskarżoną jako obłąkaną. Przed wykonaniem wyroku śmierci następuje poważnie nagromadzonych dowodów. Fabuła kończy się sceną, gdy już uniewinniona grozi arsenikiem prokuratorowi.

INSZENIZACJA Teatru Ochoty w reżyserii Haliny Machulskiej podsuwa widzom rozwiązanie zagadki na korzyść Greta. W kreacji Bożeny Strykówny Greta jest ofiarą mechanizmów prawnych i naukowych, a jeśli nawet przetrącona na umyśle, to dlatego, że przeżycia i przewód sądowy wytrąciły ją z równowagi psychicznej. Gra artystki skłania widzów do opowiedzenia się po jej stronie. Jest to podejście humanistyczne, czyli ludzkie: wątpliwość nie do rozwikłania należy tłumaczyć na korzyść obwinionego, gdyż większym złem jest skazanie niewinnego niż wymknięcie się karze podejrzanego. Jest to zresztą zasada powszechnie obowiązująca w czasie pokoju. W warunkach wojny bywa inaczej.

W roli prokuratora Jan Machulski dokładnie przedstawia rozterkę sługi prawa, zaś w roli adwokata Zdzisław Winiarczyk — relatywność. W przedstawieniu akcent został położony na zasadę prawną-moralną, w grze aktorów na psychologię.

CHOC tekst (a właściwie podstawa tekstu, bo trzeba uwzględnić inaczej dokonane skróty) jest w przedstawieniu Holendrów podobny, efekt teatralny jest różny, co jeszcze raz dowodzi, jak wielkie znaczenie w teatrze ma interpretacja. W reżyserii Eddy'ego Geerlingsa nie ma mowy o tendencji wybielającej Gretę. Zresztą Ria Geerlings gra tę postać tak drapieżnie, że nie skłania widzów do litości. Wychodzi klasyczny kryminał z zagadką. Dodajmy, że goście postarali się o grę bardziej rodzajową niż gospodarze. Np. Leontien Punt wyczelowała postać rozgorzyczonej i nie zaspokojonej Celli w sposób niezwykle wiarygodny, zaś Wilfried Leentvaar i Theo Ham role toksykologa i psychiatry zagrali z imponującym utrafitenlem.

Dla publiczności Teatru Ochoty była to znakomita okazja do dyskusji o charakterze studyjnym.

JERZY ZAGÓRSKI